Poczta opłacona z góry
Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 68

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XI. WARSZAWA, dnia 10 sierpnia 1930 r. **Nr. 32**

TREŚĆ: Opoka serca, kilof dobrej woli i kredyt moralny. — Gest i słowo prezydenta Calvina Coolidgea. — Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Wiadomości statystyczne. — Porządek nabożeństw. — Ogłoszenia.

Opoka serca, kilof dobrej woli i kredyt moralny

„Nie sądźcie z pozoru, ale sprawiedliwym sądem sądźcie" (Jan 7, 24).

Rzadko kiedy w życiu codziennem, zajęci sprawami aż nazbyt doczesnemi, uświadamiamy sobie, że sąd nasz o bliźnich—rzecz arcypowszechna—jest przeważnie niesprawiedliwy. Mam tu na myśli nie tych z pośród współbraci, których miłość nasza zwykła wynosić na piedestał nieskazitelności i przystrajać we wszelką możliwą doskonałość, lecz tych, z którymi łączą nas uczucia zaledwie sympatji, częściej nawet maskowanej grzecznością antypatji, upodobania i konieczności towarzyskie, interes, wreszcie konieczności natury społecznej. O tych wszystkich wyrokujemy w rozmowach i oświadczeniach z niezachwianą pewnością w słuszność naszego sądu. Sąd ten, rzecz oczywista, staramy się oprzeć na faktach, któremi są słowa, gesty i czyny bliźniego. Przez nie wszak ma się obnażać człowiek wewnętrzny. A jednak, cóż bardziej nad nie zwodniczego?

Działają w nas jakoweś tajemnicze poruszenia, zniewalające do postępowania wbrew naszej naturze. Stąd przedziwna sprzeczność między tem, czem jesteśmy wewnątrz, a tem, jakimi objawiamy się nazewnątrz. Czy tedy na podstawie tego, czem się okazujemy, można wnosić o nas, jakimi jesteśmy wewnątrz, istotnie? Przenigdy! Czyż pozornie szorstką i surową w postępowaniu z dzieckiem matkę posądzimy o brak uczucia i damy jej miano wyrodnej? Tak, jeśli chcemy sądzić z pozoru. Lecz czynić nam tego w imię sprawiedliwości nie wolno! Pozory oziębłości bowiem mogą kryć uczucie o głębi i natężeniu rzadko spotykanem.

Dla nas jednak owe zwodnicze pozory częstokroć w zupełności wystarczają do wydania o bliźnich sądu, który w najlepszym razie grzeszy nieścisłością, w wielu zaś wypadkach jest krzywdzącem potępieniem lub bolesnem zlekceważeniem człowieka zacnego.

Wykazujemy dużą pochopność w urabianiu opinji bliźniego, przyczem kieruje nami zazwyczaj ustawicznie, starannie jednak ukrywana chęć dostrzeżenia „źdźbła w oku brata swego". Tam zaś, gdzie tego „źdźbła" dopatrzeć się nie możemy, tam doskonała obojętność towarzyszy dobrym i szlachetnym poczynaniom bliźniego. Zato w wypadkach, gdy tylko t. zw. opinja publiczna — bestja stugłowa, bez odpowiedzialności — z którą solidaryzujemy się, czy aby nie nazbyt skwapliwie, potępi w poczuciu swej „nieomylności" naszego współbrata, nie spieszymy z zaofiarowaniem mu kredytu moralnego. Brak nam cywilnej odwagi dla przeciwstawienia się owej opinji, która z reguły jako „vox populi" nie jest bynajmniej „vox Dei". Brak nam wejrzenia w siebie: my to ludzie, jeśli nie doskonali, to w każdym bądź razie tacy, którym nic zarzucić nie można. Nie to, co inni...

Jeżeli już zgadzamy się na to lub owo w bliźnim, jako na coś słusznego i płynącego z dobrej woli, to nawet wtedy doszukujemy się jakiegoś „ale", czyniąc zadość naszemu upodobaniu do krytykowania, które jest właśnie wyrazem owej tendencji dostrzegania w bliźnim raczej stron ujemnych niż dodatnich.

Mało co z tych rzeczy uświadamiamy sobie a jeszcze mniej to, jakie skutki pociągają one za sobą. „Nie sądźmy z pozoru!.." Czyż będziemy w możności zdać sobie sprawę z krzywd, jakich nie poskąpilibyśmy bliźnim przez lekkomyślne wydawanie sądu o nich? Czy tylko pozory nas zwiodły, że tego lub innego szeptem do ucha okrzyknęliśmy nieuczciwym, bezbożnym, głupim, złym, nieudolnym i t. d.?! Czy też powodowały nami lekkomyślność, niechęć, zawiść, zemsta...? Odpowiedzmy na te pytania sami sobie przed Bogiem i w skrytości serc naszych.

Pozory mylą! Wygłaszamy tę prawdę na każdym kroku no i stosujemy ją skrupulatnie do... pozorów, świadczących dobrze o bliźnim. Lecz biada bliźnim, któ-

rzy z pozoru okazali się niegodnymi nas: opanowani „świętem" oburzeniem, osmagamy ich chłostą naszej pogardy, odsądzimy od czci, naznaczymy piętnem potępienia... A to wszystko opierając się właśnie na pozorach, które w tym wypadku jakoś nie mylą.

I cóż, że Słowo Boże zwraca się do nas z ostrzeżeniem:

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni" (Mat. 7).
„Nie sądźcie z pozoru..." (Jan 7, 24).
„Nie sądźcie przed czasem..." (1 Kor. 45).

Tak łatwo jest innych sądzić, potępiać...

Z rozkoszą rozdmuchujemy drobną usterkę charakteru, chwilowy upadek bliźniego do rozmiarów kardynalnej wady lub zbrodni, by tem wyraźniej na tle jego niegodziwości uwydatnić naszą nieskazitelność i szlachetność. Przeoczamy jednocześnie to wszystko, co dobrego stało się za sprawą naszego współbrata, zapominając również, że każda jednostka ludzka to bezmiar wszelakich na przyszłość możliwości, a więc i najlepszych.

Trochę samokrytyki i opamiętania! Jakiż bo, prawdę rzekłszy, mamy atut do wydawania sądu o bliźnim? Czyż dane nam jest wejrzeć w głąb serca człowieczego? Co wie człowiek o innym człowieku? A więc skąd to uzurpowanie sobie atrybutów sędziego?

Jeden tylko Chrystus „nie potrzebował, aby Mu świadczono o człowieku, albowiem wiedział, co jest w człowieku". (Jan 2, 25).

My zaś musimy pamiętać na słowa Ap. Pawła: „Czy mniemasz, o człowiecze, który osądzasz tych, co czynią takie rzeczy (patrz wykaz grzechów Rz. 1, 28—32), a sam je czynisz, że ty ujdziesz sądu Bożego (Rz. 2, 3). O bliźnim naszym świadczyć może jeno miłość nasza ku niemu, ta, która „nie szuka swego". Taka jeno miłość jest zdolna „sprawiedliwym sądem sądzić", bo „nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy".

Darzmy tedy bliźniego miłością, o jakiej przecudny hymn (1 Kor. 13) śpiewa Ap. Paweł. Zaprawdę, miłość dostarczy kredytu moralnego bratu naszemu, gdy nań nastawać będzie nieżyczliwa o nim opinja świata.

Dużo się mówi u nas w kraju o kredytach: kredyt dla przemysłu, kredyt dla rolnictwa, kredyty na rozbudowę, kredyty zagraniczne... Są one niejako powietrzem dla płuc gospodarstwa krajowego. Nie samym jednak chlebem wszak żyje człowiek. Potrzebny mu jest kredyt nie tylko dla celów gospodarczych, a więc dla materjalnej egzystencji. Jest on dlań również konieczny w dziedzinie życia duchowego Przykładem tego chociażby wyrok sądu, skazujący, a jednocześnie zawieszający karę na określony przeciąg czasu, by ją następnie darować w wypadku poprawy. Czyż nie jest to pewna forma kredytu moralnego?

A czyż nie potrzebują od nas owego kredytu wszyscy ci, których przygniotły zarówno żelazna stopa życia, chwilowy upadek jak i niesłuszny i krzywdzący sąd współbraci? Toż kredyt taki możemy hojnie świadczyć bliźnim naszym. Mamy przecież w sobie niezniszczalny kapitał miłości. Mamy, lecz częstokroć bezużyteczny, bo gdzieś tam, na dnie serca zakopany, kamieniem obojętności przywalony i pyłem gnuśności pokryty. Wyzwólmy go stamtąd, a jak pieniądz, puszczony w obieg, przynosi zysk, tak i uczucie nasze, świadczone każdemu bliźniemu, będzie nam i jemu zyskiem.

W przeciwieństwie do pieniędzy, które trzeba oszczędzać, by powiększyć nasz stan posiadania, w miłości ku bliźniemu możemy być hojni: im jej bowiem więcej czynnie okażemy, w tym większym stopniu będziemy jej posiadaczami. Taka jest tajemnica miłości „nigdy nie ustającej".

Odwalmy więc ciążący nam głaz obojętności, zmyjmy z siebie gnuśność, chwyćmy za kilofy dobrej woli i kopmy opokę naszego serca, a napewno dokopiemy się skarbu, który uczyni nas prawdziwymi i wieczystymi bogaczami.

Pierwszy krok na tej drodze: nie sądźmy z pozoru..!

A. Figaszewski.

Gest i słowo prezydenta Calvina Coolidgea

Na łamach tygodnika „Le Christianisme au XX-e siecle" p. Piotr Bruguiere w artykule pod powyższym tytułem daje kilka charakterystycznych szczegółów z życia byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych w okresie jego prezydentury.

Artykuł ten przytaczamy w tłumaczeniu.

Prezydenci republiki Stanów Zjednoczonych nigdy nie ukrywali swych wierzeń religijnych i zawsze dawali szlachetny przykład życia, stanowiącego jedność z ich przekonaniami; to fakt. Dziś dane nam jest do kazań prezydenta Wilsona dorzucić gest i wzruszające słowo prezydenta Calvina Coolidge'a.

W „Cosmopolitan" prezydent Coolidge dał garść swych wspomnień. Pierwszy rozdział zatytułowany „Moje wstąpienie na urząd prezydenta" opowiada, jak dowiedział się on o nominacji i co uczynił na tę wiadomość.

3 sierpnia 1923 r. na wakacjach u swego ojca w Plymouth w stanie Vermout, będąc jeszcze w łóżku, wczesnym rankiem usłyszał trzeszczenie stopni drewnianych schodów pod szybkiemi krokami i drżący głos, wołający: „Calvinie!". To był głos jego ojca.

„Po intonacji jego głosu — pisze p. Coolidge — pojąłem, że zaszło coś tragicznego. Rzeczywiście prezydent Harding tylko co wydał ostatnie tchnienie i syn, którego po imieniu wołał mój ojciec, był już prezydentem Stanów Zjednoczonych. Zadowoliłem się padnięciem na kolana i prośbą, skierowaną do Boga z tym samym zapałem, co przed ołtarzem kościoła, o błogosławieństwo dla narodu amerykańskiego i o danie mi sił w służbie dla niego. Następnie przypomniałem sobie, że moim pierwszym obowiązkiem, przyjmując urząd, jest złożyć przysięgę. Odszukałem formułę nakazaną przez konstytucję, przepisałem ją i poprosiłem ojca, który jako notarjusz publiczny miał prawo przyjmować złożenia przysięgi, o przyjęcie mojej. Posłano po jednego z naszych sąsiadów, senatora Dale. Moja żona, mój sekretarz i mój szofer byli resztą swiadków. Po złożeniu na stole Biblji, która należała do mojej matki, w blasku acetylenowej lampy. oświetlającej salon, złożyłem przysięgę według obrządku i według prawa".

Jakaż nadzwyczajna scena i jak wspaniałe złożenie przysięgi! Zwierzchnik najpotężniejszego narodu na ziemi w chacie wiejskiej przed swym ojcem i przed swą Biblją... Co za wielkość i prostota zarazem, jaka surowość dosięgająca wzniosłości.

* * *

Według poglądów ludzkich przezydent Coolidge został wyniesiony na szczyt sławy i szczęścia. Lecz to, co ludzie nazywają szczęściem, stało się niestety wkrótce jego niedolą. Przez Biały Dom przeszedł straszliwy gość: „król zgrozy". Miesiąc po ponownym wyborze Coolidge'a w r. 1924 na prezydenta umarł mu serdecznie umiłowany syn. Szlachetna dusza prezydenta nie załamała się pod tym ciosem: nadal rozstrząsał i regulował sprawy, od których zależała przyszłość narodu. Toż otworzyłby sobie żyły, by przyczynić synowi swemu krwi zdrowszej i obfitszej, lecz nie zdołał zapobiec śmierci on, który przecież tyle mógł w życiu.

Nie otwierając wszystkim swego bólu, nie wylewając wszystkich niepokojów swego serca pisze, on: „Być może, że gdybym nie był prezydentem, nie umarłoby mi dziecko. Zraniło się w piętę, źle się leczyło, przyszła gangrena... Cierpiało okrutnie. Pytało, czy nie mógłbym ulżyć mu. Mogłem dokonać wielu rzeczy, lecz to nie było w mojej mocy. O, nie wiedziałem, że taką cenę trzeba było zapłacić za zamieszkiwanie w Białym Domu", — i dorzuca: — „Kiedy syn mój odszedł wraz z nim odeszła sława moja, jako zwierzchnika państwa"

Przekonania prezydenta Coolidge nie są z tych, które potrzebują atmosfery pokoju i szczęścia, aby w momencie krytycznym nie runąć. Umiał się on okazać stałym w nieszczęściu. Zmierzył też całą próżność sławy ludzkiej. Pan P. B. kończy tę smutną i pouczającą spowiedź ociekającego krwią serca ludzkiego, które biło w piersiach, zdawałoby się, wybrańca losu, słowami, które niechaj trafią i do sumień naszych czytelników.

„Wysłuchaj, przyjacielu — czytelniku dziejów tego człowieka, który „królował" nad 120 miljonami innych ludzi, stał na czele najbogatszego narodu i najbardziej możnych tego świata, a który zaprasza ciebie do poddania się, jak to i on czyni, mądrości wszechmogącego Boga."

Af.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Kolonji Towarz. Polsk. Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, z siedzibą w Cisownicy (Śląsk Cieszyński) podaje do wiadomości, że przedłuża okres trwania kolonji do 15 września 1930 r. Koszt całkowitego utrzymania wynosi zł. 5.50 dziennie. Zagwarantowana zniżka kolejowa kuracyjna. Bliższych wiadomości udziela gospodarz kolonji p. Stanisław Werman w kancelarji Tow. Polsk. Młodz. Ewang. pl. Małachowskiego w piątki od godz. 8 do 9.30 wiecz., lub telefonicznie Nr. 31-30. od godz. 4 do 5.30 pp.

Na kolonję przyjmuje się Członków i Gości

za Zarząd Kolonji

W Sierpniu 1930 r. *St. Werman*

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY

Na dar jubileuszowy od b. Konfirmandów NPW. ks. Biskupa Burschego (stypendjum dla studenta-teolog.).

Marjusz Lauber	Zł.	20
Marja Dąbrowska	„	5
Elżbieta Daszewska	„	5
Olga Fritz	„	1
Jan Wagner	„	1
Leokadja Polubiec	„	5
Eufemja Safft	„	10

Z RADOMIA

Z powodu IX Zjazdu Legjonistów Ks. Senior Gloeh wespół z ks. pastorem E. Friszke odprawią uroczyste nabożeństwo w ewangelickim kościele w Radomiu.

CHRYSTJANIZM w JAPONJI.

W trakcie rozmów z różnemi osobistościami zachodnio-europejskiemi doktór Togo hiko Kagawa oświadczył, że utworzyło się w Japonji towarzystwo dla ustanowienia jednego kościoła.

Co się tyczy wpływu chrystjanizmu w Japonji to wyraża się o niem dr. Kagawa następująco: „Chrystjanizm stał się normą życia narodowego". Jako rezultat tego wpływu cytuje on monagamję: „Poligamja była niegdyś bardzo rozpowszechniona, obecnie jednak staje się zjawiskiem coraz rzadszem.

„To jest wielkie, bardzo wielkie przeistoczenie Leaderzy ruchu kulturalno-moralnego przyjmują porządek modlitwy chrześcijańskiej, przystrajając ją w szaty buddyzmu i szyntoizmu. Jest dwa i pół miljona młodzieży męskiej, zorganizowanej w towarzystwa młodzieży w wioskach japońskich. Towarzystwa przybrały miano te „Chrześcijańskich Związków Młodzieży" (Y.M.C.A.), opuszczając jednak słowo „chrześcijański". Mamy również dwa miljony młodzieży żeńskiej w „Związku Młodych Kobiet". Często proszą mnie, abym tam przemawiał. Lubią, gdy mówię o Chrystusie w związku z nauczaniem moralności, odrzucają jednak wszelkie kazania dogmatyczne. Cenią również to, co mówię o Bogu". Ktoś rzucił doktorowi Kagawe pytanie: „Jako o Bogu jedynym, czy o jednym z Bogów"? „Jako o jednym Bogu — odparł dr. Kagawa. — W Nim Japończycy dochodzą do monoteizmu. Czterdzieści lat temu byli agnostykami, dziś dziewięćdziesiąt na sto są idealistami. Przyjmują idealistyczną filozofję życia, nadając jej sens religijny.

Przed dwoma laty narodowa konferencja nauczycieli zażądała, aby wychowanie religijne było przyjęte za podstawę dla nauczania. Znajdują oni niegodnym kult cesarza i żądają by system nauczania był oparty na Opatrzności Boskiej". (Biuro inform. U.C.J.G.) af.

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA BIBLIJNEGO WE WŁOSZECH.

Rozpowszechnianie się katolickich zrzeszeń dla czytania Ewangelji, przenikanie jej do nauczania religji w szkołach początkowych, zainteresowanie, jakiem ją darzy prasa katolicka i faszystowska, szeroko przyczyniają się do znajomości Biblji we Włoszech. Zainteresowany w tem kościół rzymski popiera tłumaczenie Świętych Ksiąg w tym celu ażeby „protestanci nie byli jedynymi w wyjawieniu tajemnic Biblji".

Podpisaniu konkordatu, tworzącego tu i tam złudzenie, że wszelka niekatolicka propaganda religijna musi ustać, towarzyszył, szczególnie na prowincji, nawrót do okresu nieprzejednania czynników klerykalnych, z powodu którego specjalnie ucierpieli kolporterzy biblijni. Lecz z biegiem czasu nieporozumienia znalazły swe rozwiązania a wszystkie odwołania się do czynników rządowych w państwie zostały załatwione na korzyść To-

warzystwa Biblijnego, tak iż mogło ono znów podjąć wszędzie swe dzieło rozpowszechniania Pisma Św. a nawet rozciągnąć je także na Trypolis. Centralny skład Towarzystwa jest odwiedzany przez wielu księży, seminarzystów i misjonarzy, którzy kupują wydania Tow. Bibl. i posługują się niemi w swych studjach i w swych misjach katolickich.

Rozumie się samo przez się, że atmosfera stworzona przez konkordat, a także zmniejszenie się liczby kolporterów wpłynęły na osłabienie sprzedaży Biblji w porównaniu z latami poprzedniemi.

Wykaz Biblji i jej części rozdanych mimoto jest zadawalniający: całych Biblji sprzedano 8.649; Testamentów 6.663; części 193.894. W sumie sprzedano 209.206 egzemplarzy. Liczba ta wynosiła w r. 1928 — 221.982, a w r. 1927 — 319.34. (Le Christianisme an xx siecle) af.

AUSTRJA.

Rada Kościoła ewangelickiego w Wiedniu stwierdza, że obecnie w Austrji jest 270.000 ewangelików rozrzuconych w państwie. Część należy do wyznania augsburskiego, część zaś do wyznania helweckiego. Są oni zgrupowani w 114 parafjach, z których największa jest w Wiedniu i liczy 82.000 dusz.

Kościoły ewangelickie w Austrji należą do Związku kościołów ewangelickich Niemiec. „Związek Gustawa Adolfa" uważa za jedno z swych zadań naczelnych podtrzymywanie współwyznawców austryjackich moralnie i materjalnie. (R. S. Z.) af.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 28.VII. do 3.VIII. 1930 r.

Ochrzczono: chłopców 3 i dziewczynki 3.

Ślub zawarli: Gordon Frederich Hamilton i Eugenja Weller vel Ewel; Seweryn Polak i Wanda Grodzieńska; Stefan Aleksander Baum i Helena Melanja Geber; Marcin Schmidt i Karolina Stockinger; Henryk Antoni Skarbori i Joanna Natalja Barwich.

Zmarli: Gebler Olga Otylja l. 31; Romand Ludwika l. 71; Alicja Natalja Remm. 1.1½; Edward Ertner l. 41.

Fundusz na budowę Kościoła Ew.-Augsb. w Pruszkowie

Składki miesięczne:

Paszke Edward	z Pruszkowa	5.00
Franke Adolf	„	30.00
	Razem	35.00

Słownie: trzydzieści pięć złotych wpłacono do Ewang. Banku.

Pruszków d: 2.8. 1930 r.

J. Sauter
Skarbnik *D. K.*

Porządek nabożeństw

Dnia 10 sierpnia **VIII Niedziela po Trójcy Św.**

godz. 9 rano, nab. w kapl. szpit. *ks. djak. Ruger.*
„ 11.30 „ „ w języku polskim *ks. djak. Ruger.*
„ 5 pp. „ wieczorne (sala konf.) *ks. Michelis.*
Dnia 14 sierpnia, 8 wieczor. naboż. biblijne *ks. Michelis.*
„ 15 „ 9 rano „ komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWY

Dnia 10.VIII nab. odprawi w zastępstwie ks. Seniora Gloeha, kandydat do stanu duchownego A. Figaszewski.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr. miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5. telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Graficzne i introligatorskie Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.